



Broń za...?

„Guns for toys” – broń za zabawki – taką akcję przeprowadziła niedawno w Peru agencja Amnesty International. Peruwiańscy milusińscy mieli okazję wymienić plastikowe repliki broni palnej na bardziej „pacyfistyczne” umiła-cze wolnego czasu – gry, misie, lalki. Pomysł trafiony, ale sprawa jest dość poważna. O ile np. w Polsce bieganie po podwórku z plastikowym AK-47 i bawienie się w wojnę wielkiej szkody raczej nie przyniesie, o tyle np. w Izraelu palestyński nastolatek mierzący do żołnierzy z plastikowej repliki broni skończył tragicznie. Uśmiechając się do pomysłu wymiany broni na misia-przytulankę, zastanawiam się, czy takiej akcji nie dałoby się rozszerzyć. Warto przyjrzeć się mechanizmowi całej „transakcji”. Dzieci oddają plastikowego colta czy kałasznikowa, ponieważ w zamian otrzymują coś atrakcyjniejszego. Dla jednego będzie to miś, dla innego wymarzona gra.

Może warto prowadzić tego typu akcje również z dorosłymi dysponującymi prawdziwym uzbrojeniem – zwłaszcza w krajach, w których chomikowanej w piwnicach i na strychach broni wciąż jest sporo. No dobrze – wyrażam się zbyt eufemistycznie. Chodzi o Irak i Afganistan.

Oczywiście zaprzysięgły terrorysta broni nie odda – ale zaprzysięgłych terrorystów jest tam stosunkowo niewielu. Broni jest znacznie więcej. Może więc warto zbadać, co byłoby dla jej posiadaczy równie atrakcyjne jak pluszowy miś dla peruwiańskich dzieci. I nie zawsze chodzi o pieniądze.

Może byłby to zapas zboża pozwalający obsiać pole? Albo obietnica zbudowania szpitala, posterunku policji, zwiększenia liczby policjantów w danym regionie?

Może kamizelki kuloodporne dla tych, którzy muszą przemieszczać się po niebezpiecznym regionie?

W Peru w akcji wzięło udział kilka tysięcy dzieci. Fakt, są one zazwyczaj rozsądniejsza od dorosłych, ale może i tym drugim warto dać szansę?